Czy masz świadomość?

Kto milczy, ten przyzwala (Mikołaj Rej)

Z każdym mijającym tygodniem omotuje nas coraz gęstsza sieć regulacji dotyczących zdrowia, higieny i warunków sanitarnych. W ich wyniku zakup i sprzedaż świeżych produktów żywnościowych z gospodarstw wiejskich zgodnie z naszym własnym wyborem staje się coraz trudniejszy.

Kto tworzy te regulacje? Są one tworzone przez grupy korporacyjnych lobbystów i wielkie sieci supermarketów, które docierają do ustawodawców w Warszawie lub Brukseli skutecznie przekonując ich do wprowadzenia prawa, które jest zaprojektowane tak, aby ułatwić sprzedaż i zakup ich produktów a równocześnie zdusić wszelką konkurencję.

Większość tych regulacji nie ma nic wspólnego ze zdrowiem. Dlaczego rolnicy nie mogą sprzedać swoich przetworzonych produktów lokalnemu sklepowi z pominięciem rozbudowanego systemu certyfikatów i licencji?

Dlaczego świeże, nieprzetworzone mleko jest nielegalne w Polsce, podczas gdy można je kupić np. w sklepach we Francji?

Dlaczego w Polsce otwarcie małego zakładu przetwarzającego żywność i sprzedającego produkty wysokiej jakości wymaga wielu zezwoleń, spełnienia bezsensownych przepisów i dużych pieniędzy, podczas gdy jest to całkiem proste np. w Wielkiej Brytanii, Francji czy we Włoszech?

Dlaczego ktoś kto ma stadko kur, nie ma prawa sprzedać jajek w lokalnym sklepie, na targu a nawet swoim sąsiadom?

Odpowiedź: korporacje i rząd działają ręka w rękę na rzecz zniszczenia małych i średnich niezależnych gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw, aby Tesco, Monsanto i inne ponadnarodowe korporacje mogły przejować całkowitą kontrolę nad łańcuchem żywieniowym w Polsce. Oznacza to przejęcie kontroli nad naszym życiem.

Bez naszego zdecydowanego oporu „oni" zniszczą produkcję prawdziwej żywności opartej na rzemieślniczym kunszcie i dobrej jakości z jakiej słynie Polska. Czy masz zamiar godzić się na to i biernie się temu przyglądać?

Kiedy dowiesz się, że to się stało,
będzie za późno – już jest za pięć dwunasta!
Walka zaczyna się teraz!
I Ty również musisz podjąć tę walkę.

Oto co powinieneś zrobić jako rolnik lub konsument:

1. Nie bądź bierny i nie pozwól ubezwłasnowolnić się przez system.
2. Stwórz lokalną „grupę żywnościową", dziel się produktami i pomysłami na rzecz lokalnego rynku.
3. Wywieraj nacisk na lokalne władze, aby popierały tę „kampanię na rzecz wolności żywieniowej" i aby wywierały presję na rząd w celu dokonania przezeń zmian, których się domagamy.

Weź swoje życie we własne ręce i nie daj sobą kierować przez urzędników - ignorantów. Bądź gotów do obywatelskiego nieposłuszeństwa, zamiast stosowania się do narzuconych praw wymyślonych przez korporacyjne giganty.

Wszystko zależy od nas samych; od tego jakie decyzje będziemy podejmować na co dzień; czy żywność będziemy kupować w supermarketach wspierając wielkie korporacji, istniejący niszczący system czy u dobrych rolników i lokalnych przetwórni produkujących dobrej jakości żywność.

Julian Rose, Jadwiga Łopata, Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi - ICPPC

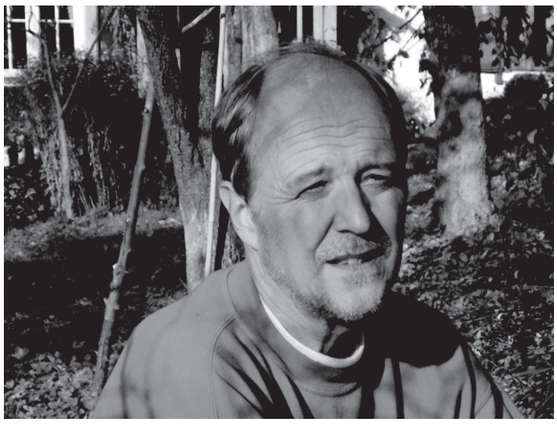

Julian Rose, rolnik, aktywista, autor

List do rolników i konsumentów.

Adresuję ten list zarówno do tych co produkują żywność jak i do tych co ją kupują. Nastał czas działania! (FRAGMENTY)

Konsumenci:

Czy chcecie mieć na talerzu coś co nadaje się do jedzenia? Czy naprawdę wierzycie, że to co na co dzień kupujecie w Tesco i w innych hipermarketach, odpowiada waszemu zapotrzebowaniu na wartościowe pożywienie?

Czy w ogóle Was to obchodzi? A może jesteście „zbyt zajęci żeby się tym zajmować”? Czy chociaż czytacie etykiety na opakowaniach? Czy wiecie co oznaczają te wszystkie „E” z cyferkami? To sztuczne konserwanty, barwniki i inne dodatki, które stanowią znaczącą część „jedzenia” jakie spożywacie. Czy zdajecie sobie sprawę jaki mają wpływ na Was, na Wasze dzieci, na Wasze wnuki?

One niszczą Wasz system immunologiczny. To one rujnują Waszą naturalną zdolność do obrony przed chorobami. To one usztywniają wasze naczynia krwionośne i blokują zastawki w sercu. To one zwiększają szanse na to, że dostaniecie raka. Czy zauważyliście, że ludzie coraz ciężej i coraz częściej chorują?

KONSUMENCI! Stoimy oto przed koniecznością wyboru tu i teraz. Unikanie go nie wchodzi już w rachubę. Nastał czas działania. Ludzkie zdrowie, zdrowie planety i świata są niepodzielne, są ze sobą nierozerwalnie związane. Idźcie do swoich lokalnych tradycyjnych i ekologicznych rolników i wypracujcie wspólnie z nimi zasady na jakich będą hodować dla was dobrej jakości żywność...

ROLNICY! Nie dajcie się omamić. Unia Europejska chce się Was pozbyć. Chcą żebyście myśleli, że nic się nie da zrobić, bo to niedozwolone. Oni próbują wmówić wam poczucie winy z powodu robienia czegoś co jest rozsądne, zyskowne i słuszne. Wyjmą swoją księgę przepisów sanitarnych i higienicznych aby kazać Wam wypełniać Wasz formularz HACCAP. (ang. Hazard Analysis and Critical Control Points) czyli System Analizy Zagrożeń i Krytycznych Punktów Kontroli – podstawowy, opracowany w USA, system narzucający regulacje tak zwanego bezpieczeństwa żywności. Będą się starali wpoić Wam przekonanie, że musicie się dostosować do ich chorego globalnego systemu rynku żywności, którego bezpośrednim efektem jest zniszczenie większości prawdziwych gospodarstw rodzinnych w Europie i zastąpienie ich „superfarmami” (eurokołchozy!) zawłaszczonymi i zarządzanymi przez bankowe kartele. Superfarmami gdzie jeden człowiek zarządza setkami hektarów, a w rezultacie tego „zarządzania” cały naród kupuje zatrute jedzenie w najbliższym supermarkecie.

Teraz posłuchajcie! Musi być na to jakiś sposób. Jeżeli chcecie żeby którekolwiek z Waszych dzieci chciało zająć się rolnictwem to nie wierzcie, że jest to możliwe jeśli powiecie im, że mają się podporządkować Unii Europejskiej i bezsensownym regulacjom rządowym, powstałych pod naciskami korporacji, które chcą przejąc wasze gospodarstwa. Czy nie czujecie się głupio kiedy musicie zachęcać je do tego typu bzdur?

Co zrobicie jeżeli grupa miejscowych konsumentów zwróci się do Was o hodowanie dla nich żywności? Jaka będzie Wasza reakcja? Powiecie im, że to jest zabronione? Poszczujecie ich psem? A może poprosicie ich na herbatę czy kawę żeby pogadać? No właśnie, jeżeli wybierzecie to ostatnie, to może to być początek jakiejś nowej, ciekawej inicjatywy. To znaczy jeżeli ci ludzie zaproponowali by Wam godziwą cenę za produkowanie dla nich żywności, to odrzucenie ich oferty byłoby chyba niemądre. Oni dostaną to czego chcą, i Wy też dostaniecie to czego potrzebujecie - pewny lokalny rynek - a nie taki, który jest kontrolowany przez ponadnarodowe korporacje, które usiłują Was zniszczyć. Pomyślcie o tym! Ale nie zastanawiajcie się zbyt długo, bo wtedy pewno przekonacie sami siebie, że „to jest niedozwolone, i że nic się nie da zrobić”. Takie nastawienie sprawia, że sytuacja stale by się zmieniała, ale na gorsze.

Konsumenci i rolnicy!
Czas na działania. Zjednoczmy się i przejmijmy kontrolę nad naszym życiem, inaczej przyjdzie nam stać z boku i czekać aż wykończą nas laboratoria żywności transgenicznej, korporacje przemysłowego rolnictwa i skorumpowane rządy. Wybór należy do Was!
CAŁY ARTYKUŁ: http://renesans21.pl/ w zakładce: "Artykuły"

Julian Rose

KONIECZNOŚĆ WSPÓŁPRACY.

Lokalny plan działania w zakresie żywności i rolnictwa

Plan działania w zakresie żywności i rolnictwa ma szansę powieść się jedynie wówczas, gdy bierze pod uwagę zarówno konsumentów jak i rolników.

Musi być realizowany fizycznie w konkretnym miejscu i musi wykazać, że działa. „DZIAŁA" oznacza tu, że rolnik otrzymuje godziwy zwrot poniesionych nakładów i dostarcza konsumentom świeżej, dobrej jakościowo żywności, zgodnej z ich oczekiwaniami.

Główne etapy:

1. Zebrać małą grupę ludzi, którzy chcieliby kupować przynajmniej część, jeśli nie całą swoją żywność, bezpośrednio z miejscowego źródła. W tym celu zorganizować spotkanie we wsi/w mieście, pod hasłem **"Gdzie mogę nabyć lokalną żywność?"**

Na spotkaniu wyjaśnić zasady bezpośredniego kupna od rolnika. Wyjaśnić, że może to być rodzaj kontraktu, tj. grupa konsumentów ustala między sobą plan, jakie produkty żywnościowe i w jakich ilościach chcieliby, aby rolnik dla nich uprawiał (stosując metody przyjazne dla środowiska). Ustaleń tych dokonuje się we wspólnych rozmowach, na które zaprasza się miejscowych rolników.

2. Kolejny etap to skontaktować się z miejscowymi rolnikami. Wyjaśnić im, że we wsi/w mieście planowany jest nowy system rynkowy i biorąc w nim udział mogą utworzyć lokalny rynek dla swoich plonów i produktów żywnościowych. W tym celu zwołać spotkanie miejscowych rolników pod hasłem **„Jak mogę sprzedać na miejscu swoje produkty?"**

3. Następny etap to zgromadzenie klientów i rolników w celu wspólnej rozmowy na temat praktycznych stron przedsięwzięcia. Spotkanie to powinno mieć charakter nieformalny, z poczęstunkiem na stole i w miłej atmosferze.

Podczas spotkania należy omówić następujące sprawy:
- Ustalić cenę sprawiedliwą zarówno dla rolnika jak i dla klienta.
- Ustalić rozsądną ilość produktu rolnego (na rok/sezon)
- Uzgodnić prosty standard produkcji; rolnik przedstawia metody produkcji.

4. Kolejny krok polega na zaproszeniu grupy konsumentów przez rolnika do jego gospodarstwa. Konsumenci powinni zobaczyć i poznać podstawowe zasady procesu produkcji żywności, którą będą kupowali, oraz poznać osobiście styl życia rodziny tego rolnika.

Rolnik, jeśli chce, może zaprosić każdego z klientów do pomocy w pracach rolnych w zamian za obniżenie ceny na swoją żywność.

Na koniec:
Po uzgodnieniu praktycznych warunków należy sporządzić jakąś formę umowy kontraktowej. Może ona opiewać na rok lub kilka miesięcy.

Przykład kontraktu:

"*Niniejszym wyrażam zgodę na przestrzeganie niżej wymienionych warunków:*
Konsument: Zobowiązuję się nie wycofać złożonego przez siebie zamówienia bez uprzednio wyrażonej na to zgody rolnika.
Rolnik: "Zobowiązuję się nie zmienić uzgodnionej ceny na sprzedawany produkt rolny bez uzyskania zgody konsumenta."

Klauzula dodatkowa:

W razie zaistnienia okoliczności niezależnych od rolnika, jak warunki pogodowe, choroba czy inne czynniki losowe, zmniejszające ilość uzyskanych plonów i w konsekwencji niemożność dostarczenia uzgodnionej w kontrakcie ilości żywności, rolnik musi zawiadomić klienta i odpowiednio pertraktować warunki finansowe.

W razie zaistnienia okoliczności niezależnych od klienta, jak choroba lub inne czynniki losowe sprawiające, że klient nie może wypełnić warunków umowy i nabyć całej ilości uzgodnionych w umowie produktów żywnościowych, winien on zawiadomić rolnika i odpowiednio pertraktować warunki finansowe.

Opisany wyżej system pozwoli w pozytywny sposób ominąć problemy związane z próbami sprzedaży żywności w miejscowych sklepach, przyczyni się do zatrzymywania zysków na lokalnym poziomie, spowoduje, że konsumenci będą mieli dostęp do dobrej żywności po przestępnych cenach.

Julian Rose, prezes ICPPC

WSPÓŁPRACA MIASTO-WIEŚ KONIECZNA DO PRZETRWANIA...

Wychowałam się w małym gospodarstwie rodzinnym a od kilku lat mam własne. 65% żywności, którą spożywamy produkujemy sami... Pozostałą żywność kupujemy u lokalnych rolników i w małych sklepach...NIE CHODZIMY DO SUPERMAKETÓW. Moje gospodarstwo pełni również funkcję edukacyjną; na jego bazie funkcjonuje EKOCENTRUM Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi - ICPPC. Zakładaliśmy, iż najlepszym sposobem na przekonanie do ekologicznych technologii jest pokazanie, że działają one również w Polsce i w miejscowych warunkach, a ich stosowanie jest opłacalne.
W EKOCENTRUM ICPPC można np. zobaczyć i nauczyć się budować domy z gliny i słomy, oraz stosować nowoczesne technologie w połączeniu z tradycyjnymi. www.eko-cel.pl

Zawsze byłam dumna z tego, że wyrosłam i mieszkam na wsi i to w dodatku na polskiej wsi, która jest szczególnie bogata. Tak! BOGATA... bo mamy około miliona dobrych rolników, którzy ciągle są właścicielami swojej ziemi i domów, którzy umieją produkować dobrą żywność. Rolników, którzy posiadają mądrość przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Na wsi mamy piękne krajobrazy i bogatą różnorodność biologiczno-kulturową. To zasługa tych dobrych rolników. Polska wieś to wielki skarb. Mieszkańcy bogatych krajów zazdrosnym okiem patrzą na to bogactwo a korporacje chcą nam je odebrać... A co my myślimy o polskiej wsi, gdzie zaopatrujemy się w żywność?

Każdy kto kupuje żywność w supermarkecie wspiera wielkie korporacje, wspiera produkcję żywności metodami, które niszczą środowisko naturalne i kulturowe oraz nasze zdrowie. Każdy kto kupuje żywność w supermarkecie jest niewolnikiem korporacji i rządzącej elity!

Aż 67% wszystkich nasion jest w rękach tylko 10 korporacji. Pamiętajmy kto kontroluje nasiona, ten kontroluje łańcuch żywieniowy, a przez to kontroluje też nawyki żywieniowe narodów. Taka kontrola oznacza manipulowanie fizycznym, psychicznym i duchowym zdrowiem całej ludzkości.

Mocnym narzędziem kontroli społeczeństw są nasiona GMO(*). A właśnie teraz w Sejmie jest procedowana ustawa o nasiennictwie, która otwiera Polskę na uprawy GMO i zakłada POWAŻNE ograniczenia dostępu do tradycyjnych i regionalnych nasion. Jest w niej m.i. zapis mówiący: „Łączna ilość wprowadzonego do obrotu materiału siewnego odmian regionalnych roślin rolniczych nie może przekroczyć 10%." W interesie nas wszystkich jest aby nie było tych ograniczeń i abyśmy zachowali nasiona w rękach dobrych rolników. Oni byli, są i będą najlepszymi strażnikami tego skarbu jakim są nasiona.

Korporacje silnie promują GMO jako rozwiązanie na problemy głodu i zmian klimatycznych..., jako lek na wszystko. PROBLEM W TYM, ŻE TO SĄ KŁAMSTWA. W rzeczywistości GMO nie tylko szkodzą zdrowiu ludzi i zwierząt, niszczą środowisko, ale powodują też poważne problemy społeczne i gospodarcze. Dlatego protestują rolnicy, producenci i konsumenci na całym świecie...I dlatego również w Polsce potrzebna jest wielka mobilizacja bo chodzi o KLUCZOWE DLA NAS WSZYSTKICH SPRAWY: niezależność żywieniową, nasze zdrowie, stan środowiska naturalnego, naszą wolność. Jeśli natychmiast nie podejmiemy zdecydowanych działań to w nadchodzących latach triumf odniosą ponadnarodowe korporacje. Zaleją one rynki niechcianą, szkodliwą dla zdrowia i środowiska żywnością zmodyfikowaną genetycznie. Wkrótce możemy być pozbawieni możliwości wyboru żywności, którą chcemy produkować i konsumować. Dlatego lokalne i regionalne działania dla zapewnienia dalszego istnienia rolnictwa wolnego od GMO mają kluczowe znaczenie.

Często zapominamy, że żywność jest/ma być naszym pożywieniem....a nie napełniać nasz brzuch. ŻYWNOŚĆ MA BYĆ LEKARSTWEM. Żywność ma dawać energię. Musi mieć dobry smak, ma być świeża, lokalna, nie przetworzona; ma być bez chemii.

Gospodarstwo to nie linia produkcyjna. To sposób życia a rolnik ma niezwykle ważną misję nakarmienia ludzi i ochrony naturalnego środowiska.

A więc rozwiązanie wydaje się bardzo proste. Produkujemy DOBREJ JAKOŚCI żywność na potrzeby lokalne i sprzedajemy lokalnej ludności. A więc dlaczego tak się nie dzieje?

Dlaczego pozwalamy, żeby korporacje i supermarkety decydowały, co znajdzie się na naszym talerzu? Czy chcemy jeść niezdrowo? Chcemy chorować?
Jeśli NIE to musimy zmienić nasze podejście do dobrych rolników, których mamy w Polsce dużo... jeszcze mamy. Ich tradycyjne gospodarstwa NIE są zacofane, NIE są przestarzałe, lecz są dobrym przykładem.
W ostatnich latach Francja i Anglia czynią duże starania, by zmienić swoje rolnictwo na „normalne". A czym jest dla nich „normalne rolnictwo"? Ich „normalne rolnictwo" to nasze rolnictwo tradycyjne. Więc dlaczego my mówimy, że nasze rolnictwo jest złe?
To od nas zależy, czy dobrzy rolnicy będą produkowali więcej żywności i czy osiągną swój potencjał. Na razie produkują głównie na potrzeby rodziny bowiem nie mogą sprzedawać swojej dobrej żywności. Korporacje zadbały o przepisy, które im to uniemożliwiają. Te przepisy w większości nie mają nic wspólnego z higieną i bezpieczeństwem produkcji żywności. Chodzi przede wszystkim o wyeliminowanie miliona drobnych rolników,

którzy są niezależni i stanowią dużą konkurencję dla tych korporacji. Wielu z was pewnie powie: „małe gospodarstwa są nieopłacalne”. I tutaj trzeba zmienić podejście, zmienić sposób w jaki liczymy. Nie liczyć ile ton zebrano z hektara, ale jakiej jakości i różnorodności żywność wyprodukowano na tym jednym hektarze? Jaki jest koszt zniszczenia środowiska powodowanego przez produkcję żywności metodami agrochemicznymi? Jakie są koszty społeczne spowodowane niszczeniem rodzinnych gospodarstw?
Bo w przypadku dobrych gospodarstw rodzinnych tych problemów nie ma. Produkują żywność wysokiej jakości, a dzięki ich technikom rolniczym mamy też zdrowe środowisko.

A więc czy chcemy żywności dobrej jakości? Słyszę uwagę - „jest za droga”. Nie jest droga, bo jakość ma swoją cenę. NIE MA CZEGOŚ TAKIEGO JAK TANIA ŻYWNOŚĆ! Za niezdrowe jedzenie z supermarketów płacimy kilka razy. Płacimy za jedzenie, za niszczenie środowiska, za lekarza, bo przez tę żywność chorujemy. Płacimy problemami społecznymi, na przykład bezrobociem wśród rolników, którzy tracą swoje gospodarstwa. Więc jeśli chcemy prawdziwej żywności, jeśli chcemy bioróżnorodności, jeśli chcemy wolności, to musimy wspierać dobrych rolników. A oni w zamian nakarmią nas z kochającym sercem, tak jak robią to od wieków.
Jadwiga Łopata, czerwiec 2012

(*) GMO - Genetycznie Modyfikowane Organizmy, to organizmy których geny zostały zmienione w labolatorium w sposób nienaturalny. Genetyczna modyfikacja w przypadku GMO oznacza sztuczne wstawienie obcych genów do materiału genetycznego danego organizmu. Geny przenosi się przekraczając granice między gatunkami, np. geny zwierząt do rośliny. Najczęściej poddawane modyfikacjom genetycznym są: kukurydza, soja, bawełna, rzepak, buraki cukrowe, ziemniaki, pszenica. Trzeba jednak pamiętać, że ponad 60% przetworzonych produktów zawiera soję a skrobia kukurydziana jest stosowana jako zagęszczacz w setkach produktów. Obecnie 70% światowej produkcji roślin GM odbywa się w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. W krajach Unii Europejskiej uprawy te reprezentują zaledwie 0,2% powierzchni gruntów rolnych. Są liczne naukowe dowody, że żywność zawierającą organizmy transgeniczne/GMO jest szkodliwa dla zdrowia i środowiska. WIĘCEJ: www.gmo.icppc.pl www.polska-wolna-od-gmo.org www.siejemyprzyszlosc.info

Jadwiga Łopata, Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi

---

Korporacyjny rozbiór Polski

W lipcu 2012 odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi II Konferencja Nasienna pt. „Rynek materiału siewnego w najbliższym sezonie” zorganizowana przez Polską Izbę Nasienną. Swoje prognozy na bieżący rok zaprezentowały m.i. także dwie firmy nasienne: Top Farms i HaGe Polska, zapewniając, że w nadchodzącym sezonie nie będzie problemów z zakupem nasion na zasiewy w kraju. Okazało się jednak, **że obie firmy, które określają się jako polskie, mają 100% udziałów zagranicznych,** przy czym właścicielem Top Farms jest Wielka Brytania, a HaGe Polska Niemcy. Bardzo istotną informacją, potwierdzoną przez Grzegorza Piechowiaka, prof. Henryka Burczyka oraz innych uczestników tej konferencji jest fakt, **że nasze rodzime, polskie nasiona znacznie lepiej znoszą polskie warunki klimatyczne niż nasiona kwalifikowane obcego pochodzenia.** W tej sytuacji trudno się dziwić rolnikom, że nie wykazują większego zainteresowania zakupem nasion kwalifikowanych, które nie gwarantują im odpowiednich plonów, a są droższe, bo zawierają opłaty patentowe. To także odpowiedź na pytanie przedstawiciela Polskiej Izby Nasiennej, dlaczego tak mozolnie idzie w Polsce sprzedaż nasion kwalifikowanych.
Poważne obawy wzbudza polska polityka rolna, która wydaje się być wysoce nieprzemyślana, gdy wziąć pod uwagę dramatyczną wyprzedaż polskich Centrali Nasiennych (już ponad 80% jest w obcych rękach) oraz polskiego przemysłu paszowego. Skupuje je od lat amerykańska firma Cargill mająca powiązania z Monsanto.
To "korporacyjny rozbiór Polski" i całkowite uzależnienie polskiej polityki żywieniowej od obcych korporacji.

Lena Huppert, świadoma konsumentka, aktywistka Koalicji Polska Wolna od GMO, prezeska Fundacji

KORPORACYJNY ROZBIÓR POLSKI – ciąg dalszy...

Zmiany na polskiej wsi każdy widzi, ale każdy postrzega te zmiany inaczej. Prezydent, który ogląda wieś z okna samolotu lecąc na dożynki, widzi piękne, wyremontowane budynki i bogacących się gospodarzy.
Przeciętny Kowalski buduje swój obraz wsi na podstawie tego, co zobaczy i usłyszy w telewizji. Przekazy medialne wywołują u niego niechęć do rolnika, który w jego oczach ma mnóstwo przywilejów, a utrudnia innym życie protestując i blokując ulice.
Zupełnie inną wieś widzą ludzie, którzy z różnych względów szukają smaków naturalnej żywności zapamiętanych z dzieciństwa, i które, jak im się wydaje, znajdą na wsi.
NIESTETY próżno już szukać tego, co kiedyś było powszechnie dostępne u gospodyni w gospodarstwie rolnym. Obecnie ona też po żywność udaje się do Biedronki.
System dopłat wprowadzony jako dobrodziejstwo Unii Europejskiej spowodował, że bardziej opłacalne jest posiadanie ziemi, a nie wytwarzanie żywności. **Wymierające pokolenie rolników – producentów jest wciąż zaskakiwane nowymi obostrzeniami produkcji narzucanymi przez błyskawicznie zmieniające się ustawy i rozporządzenia. Większość z nich, nie potrafiąc dostosować się do nowej rzeczywistości, stopniowo zawęża produkcję.** Pozostali próbują nadążyć za wymaganiami: modernizują, ulepszają, unowocześniają przy okazji zadłużając się w bankach, które często przejmują majątki tych, którym się nie udało…

Współczesne rolnictwo według EU, to rolnictwo bez rolnika. Cały łańcuch żywnościowy jest przejmowany przez kilka ponadnarodowych korporacji, które kontrolują wszystkie etapy produkcji żywności. Pierwszy etap to produkcja nasienna. Już prawie 70% wszystkich zasobów nasiennych jest w rękach TYLKO 10 (!) korporacji. Zaś wyprzedaż polskich centrali nasiennych wraz z całym dorobkiem spowodowała wyparcie rodzimych odmian z rynku na rzecz odmian, które nie dostosowane do naszych warunków klimatyczno-glebowych powodują fiasko produkcji. Ostatnim przykładem tego są tegoroczne wymarznięcia zbóż ozimych rzekomo o największej mrozoodporności. W przypadku odmian prawnie chronionych, **rolnikowi nie wolno użyć powtórnie materiału siewnego bez uiszczenia opłat licencyjnych. Nie wolno wymienić się nasionami z innym rolnikiem. Coraz trudniej kupić nasiona odmian ustalonych genetycznie; większość nasion warzyw to nasiona F1, których wysiew powtórny jest zabroniony.**

Edyta Jaroszewska-Nowak

Utrata możliwości zachowania części zbiorów na powtórny wysiew to trwałe uzależnienie produkcji od korporacji mających prawa własności i mogących dowolnie regulować wysokość opłat licencyjnych.
W przypadku dopuszczenia do użycia nasion genetycznie zmodyfikowanych (GMO) dojdą jeszcze kary i procesy sądowe wobec rolników, którzy nie kupując nasion GMO będą mieli na swoich polach przypadkowe zanieczyszczenie np. poprzez przeniesienie pyłków GMO z innych pól.
Nowe odmiany roślin produkowane przez korporacje wymagają pełnej ochrony chemicznej i wspomagania nawozami syntetycznymi. Ta gałąź produkcji też jest kontrolowana przez korporacje; one dostarczą każdego środka chemicznego za dowolnie ustaloną przez siebie cenę. Produkcja odmian GMO jest ściśle związana z określonymi substancjami chemicznymi, które są produkowane przez firmy, będące jednocześnie właścicielami GMO.

Kolejny etap, czyli produkcja pasz jest już w rękach kilku monopolistów. Nie są oni zainteresowani zakupem komponentów od naszych rolników, lecz mają podpisane kontrakty na dostawy śruty sojowej genetycznie zmodyfikowanej z Ameryki Południowej. **Dostawy śruty GMO w wysokości 2 milionów ton rocznie kosztują około 3-4 miliardów złotych, które zamiast do polskich rolników trafiają do amerykańskich sojeros.** Są to przedsiębiorcy, powiązani z korporacjami, przejmujący ziemię podstępem lub siłą od drobnych rolników w Ameryce Południowej, aby uprawiać na niej soję GMO. Ten proceder skutkuje drastycznym powiększaniem się ubóstwa tamtejszej społeczności wiejskiej i degradacją środowiska naturalnego. Przez uprawy soi na potrzeby europejskiej hodowli zwierząt wycięto olbrzymie połacie puszczy tropikalnej, a żywność w krajach Ameryki Południowej zdrożała nawet o 100 %.
W Polsce pomimo ustawy o paszach zabraniającej stosowania komponentów GMO, przemysł paszowy nie szuka możliwości zastąpienia soi GMO innymi surowcami. Jako silny lobbysta naciska tylko na polityków, aby zmienić ustawę o paszach i znieść wspomniany zakaz strasząc jednocześnie konsumentów drastycznymi podwyżkami cen żywności. Szkoda tylko, że nie nagłaśnia się faktu, że to śruta sojowa GMO podrożała w ciągu ostatniego roku o 100%, a tegoroczna susza w Ameryce może spowodować dalsze podwyżki cen soi i kukurydzy i tym samym kolejne wzrosty cen pasz i żywności. A więc Polacy mogą mieć uzasadnione obawy OGROMNYCH PODWYŻEK ŻYWNOŚCI inicjowanych dowolnie przez obecnych na naszym rynku monopolistycznych dystrybutorów pasz powiązanych ze światowymi koncernami biotechnologicznymi. Poprzez niewłaściwą prywatyzację sektora zaopatrzenia i produkcji pasz organy państwa całkowicie pozbawiły się kontroli nad prawidłowością jego działania, a w konsekwencji nad bezpieczeństwem żywnościowym narodu!

Kontrola korporacyjna nad produkcją żywności rozciąga się też na hodowlę zwierząt i przetwórstwo. Przemysłowe fermy tuczu działające poza wszelką kontrolą, czego drastyczne przykłady można zobaczyć na filmie „Świński biznes", produkują surowiec do masarni, w której z 1kg mięsa przy użyciu dodatków chemicznych i soi GMO powstaje wielokrotność gotowego wyrobu.
Małe, przyzagrodowe przetwórstwo żywności teoretycznie możliwe według naszego prawa, nie ma szans na rozwój przy istniejących obostrzeniach sanitarnych możliwych do spełnienia tylko przez wielkich przedsiębiorców dysponujących dużym kapitałem.
Podkreślić należy, że większość tych przepisów nie ma nic wspólnego z troską o nasze zdrowie czy stan środowiska naturalnego. Zostały stworzone aby pozbyć się konkurencji ponad miliona małych gospodarstw, które mogą wyprodukować dużą ilość dobrej jakości żywności.

Ostatnim (a może pierwszym?) gwoździem do trumny dla polskiego rolnictwa jest wyprzedaż zakładów przetwórstwa żywności i ziemi. Już w czasie przygotowań do wejścia do Unii Europejskiej pozamykano, pod pretekstem nie spełniania wymogów, około 60% małych, lokalnych przetwórni. Pozbawiono w ten sposób rolników możliwości sprzedaży swoich produktów, a konsumentów dobrej lokalnej żywności. Teraz ostatnimi siłami rolnicy bronią Młynów w Stoisławiu i ziem rolnych w zachodniopomorskim, które przechodzą w ręce obcego kapitału.
Rolnicy zawsze byli niezależną grupą społeczną, to dzięki nim istniał ruch oporu podczas wojen, zaborów i powstań. To ich poświęcenie i miłość do ziemi powoduje, że Polska to rolniczy kraj mogący mieć niezależność żywnościową. **Niestety obecnie rzeczywistość została tak zakłamana, że rolnicy nie dostrzegają największego zagrożenia, które może znów skazać ich na rolę chłopów pańszczyźnianych. Nie widzą, że pod płaszczykiem ułatwień i pomocy w osiąganiu zysków kryje się zachłanna machina korporacyjna, która nie spocznie dopóki nie osiągnie swojego celu. A celem jest totalna kontrola światowej produkcji żywności, bo kto kontroluje żywność ten kontroluje ludzkość.**

Czy jesteśmy już na przegranej pozycji? NIE, jeśli zdołamy dostrzec niebezpieczeństwo, przejrzeć korporacyjne plany i w porę powiedzieć DOŚĆ. Potrzebne jest do tego zjednoczenie się zwykłych ludzi; konsumentów i rolników. Więź, która zawsze istniała między mieszkańcami miast i wsi musi zostać wznowiona. Jeśli zdołamy zrozumieć, że byt jednych jest zależny od drugich, możemy wszyscy lepiej żyć. Konsumenci w miastach mogą mieć znów dobrą, naturalną żywność, a rolnicy dostawać godziwą zapłatę za swoją pracę. Powstające kooperatywy spożywcze są pierwszym sygnałem, że mieszkańcy miast zaczynają rozumieć, że po bezpieczną

żywność muszą udać się do rolnika, a nie do supermarketu. Z kolei rolnicy powinni znów zacząć wytwarzać żywność, tak aby szukający prawdziwego jedzenia konsumenci mieli możliwość znaleźć je na polskiej wsi.

Autor: Edyta Jaroszewska-Nowak, rolniczka, członek Zarządu stowarzyszenia EKOLAND, członek Koalicji POLSKA WOLNA OD GMO

MASZ DWIE KROWY...CO WYBIERASZ?

Faszyzm:
Masz dwie krowy. Rząd zabiera ci obie,
zatrudnia cię byś o nie dbał i sprzedaje ci mleko.

Komunizm użytkowy:
Masz dwie krowy.
Musisz o nie dbać ale rząd zabiera mleko.

Czysty komunizm:
Masz dwie krowy. Sąsiedzi pomagają ci o nie dbać
i dzielicie się mlekiem.

Demokracja europejska:
Masz dwie krowy. Komisja Europejska decyduje, które przepisy zastosować w ich karmieniu i dojeniu. Jeśli ich nie ma – wymyśla jakieś. Płacą ci, byś nie doił krów. Zabierają krowy, zabijają jedną, doją drugą i mleko wylewają do rynsztoka. Dają ci formularze do wypełnienia byś rozliczył się z brakujących krów.

ABY OBRONIĆ SIĘ PRZED WTÓRNYM NIEWOLNICTWEM MUSIMY ODBUDOWAĆ SOLIDARNOŚĆ MIĘDZY WSIĄ I MIASTEM czyli WYBRAĆ WARIANT:

Masz dwie krowy. Sąsiedzi pomagają ci o nie dbać i dzielicie się mlekiem.

TYLKO WSPÓŁPRACA MIASTO-WIEŚ STWORZY KONSUMENTOM DOSTĘP DO DOBREJ I TANIEJ ŻYWNOŚCI ORAZ GWARANACJE ROLNIKOM ZBYTU ŻYWNOSCI, KTÓRĄ WYPRODUKUJĄ PO GODZIWYCH CENACH.

Polska do wzięcia? Solidarność i Trzecia Droga. Czas wyboru. **(FRAGMENTY**)
Pamiętam jak dzisiaj moment, w którym zobaczyłem tytuł w „Wiadomościach rolniczych" wiosną 1989 roku. Wydrukowany wielkimi literami, na pierwszej stronie jednej z największych brytyjskich gazet rolniczych, brzmiał: „Polska do wzięcia" – i to było dla mnie jak cios nożem w serce. Chociaż nigdy przedtem nie byłem w Polsce, ani nawet zbyt dużo nie rozmyślałem o tym kraju, to jednak to zdanie mną wstrząsnęło.
Oczami wyobraźni jasno ujrzałem tysiące tradycyjnych gospodarstw, żywych wspólnot kultywujących wiejski styl życia, miażdżonych przez chciwy zachodni agrobiznes ze swoją nienasyconą żądzą łatwych zysków i neokolonialnej ekspansji...
Polskie ziemie były i są stosunkowo mało zniszczone. W połączeniu z tanią siłą roboczą kryły się w tym ogromne możliwości łatwych zysków w Polsce. Brytyjskie i kontynentalne gleby na zachodzie Europy są już bardzo wyeksploatowane poprzez lata niezwykle intensywnego gospodarowania, które pozbawiły je naturalnych możliwości odżywczych i warstwy próchnicy. Uczyniło to rolników zależnymi od ogromnych ilości toksycznych nawozów sztucznych i środków owado- i chwastobójczych.

Trzecia Droga.
O Trzeciej Drodze usłyszałem osobiście stosunkowo niedawno - w czasie lektury słynnej książki Naomi Klein „Doktryna szoku". Czytając ją od razu zrozumiałem, jak wielka odpowiedzialność spoczęła na barkach ekipy Solidarności, debatującej na temat przyszłości swojego kraju.
Trzecia Droga to była łamiąca schematy formuła, która musiała napędzać niezłego stracha okopanym na swoich pozycjach doktrynerom ze Wschodu i Zachodu. Nie tylko dlatego, że zrywała z modelami komunizmu i kapitalizmu, ale także dlatego, że kluczową rolę odgrywały w niej związki zawodowe, mające powszechne poparcie społeczne. Pierwszą poważną przeszkodą, jaką musieli napotkać jej zwolennicy, był problem poradzenia sobie z długiem państwowym, jaki pozostawił po sobie odchodzący reżim komunistyczny. Według Naomi Klein chodziło o 40 miliardów dolarów, przy inflacji sięgającej 600%. (*)

Na nieszczęście dla Polski (i dla reszty świata) realizacja Trzeciej Drogi została podważona przez argumenty odwołujące się właśnie do sposobu spłaty tego długu.

Możliwość Trzeciej Drogi została po raz pierwszy wyartykułowana w roku 1981. W programie „Solidarności" jej pierwsi twórcy stwierdzali: „Domagamy się samorządowej i demokratycznej reformy na każdym szczeblu zarządzania oraz nowego systemu społeczno-ekonomicznego, który łączyłby elementy gospodarki planowej, samorządu i rynku. Uspołecznione przedsiębiorstwo powinno być podstawą gospodarki. Powinno ono być kontrolowane przez radę pracowniczą, reprezentującą kolektyw i zarządzaną na szczeblu operacyjnym przez dyrektora, mianowanego na podstawie kompetencji i odwoływalnego przez radę."

We wczesnych latach dziewięćdziesiątych wymęczony walką naród polski nie potrafił łatwo rozpoznać prawdziwego charakteru swoich nowych władców. Sklepy napełniły się zachodnimi dobrami konsumpcyjnymi; Coca Cola i McDonaldy stały się wszechobecne, pierwsze supermarkety pojawiały się w dużych miastach, a Polacy ustawiali się w kolejkach pod Amerykańską Ambasadą w nadziei otrzymania wiz do „ojczyzny wolności i swobody". Tym Polakom, którzy wierzyli, że „trawa po drugiej stronie jest zieleńsza", nowa sytuacja jawiła się jako rodzaj zbawienia. Jednak dla wielu innych rzeczywistość nie dorastała do obietnic, jakie początkowo niosła. W miastach szybko rosło bezrobocie, a pensje nie pokrywały rosnących kosztów utrzymania. Na wsi gospodarka wiejska, dobrze chroniona w czasach komunizmu, załamała się, a nowe regulacje bazujące na dyrektywach

narzuconych przez Światową Organizację Handlu i Unię Europejską doprowadziły do zamknięcia tysięcy małych i średnich zakładów przetwórczych, ubojni i wiejskiego przemysłu.

Przedsiębiorstwa, które na ogół bardzo dobrze prosperowały pod sowiecką okupacją, teraz okazywały się nie przystawać do gospodarki kraju, który jako jeden z pierwszych w Europie Środkowo - Wschodniej miał dostąpić zaszczytu wejścia do Unii Europejskiej. Tętniące kiedyś życiem i gwarantujące pełne zatrudnienie wioski stały się ofiarami agresywnej formy globalnego kapitalizmu, polegającej na tym, że kilka ogromnych i scentralizowanych korporacji produkcyjno – przetwórczych wypiera tysiące małych, lokalnych przedsiębiorstw prowadzonych przez rodziny lub spółdzielnie.

Jesienią 2000r. Jadwiga Łopata zaproponowała, abym został współzałożycielem Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi - ICPPC. W nabitym ludźmi wiejskim domu u podnóża Beskidów w południowej Małopolsce powstała Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPC - International Coalition to Protect the Polish Countryside), a ja znalazłem się w samym centrum zmagań o kształt decyzji dotyczących przyszłości polskiej wsi. Myślałem o tym, jak zapewnić, żeby wejście Polski do UE było prawidłowo wynegocjowane i nie powtórzyło się w niej zjawisko masowego porzucania ziemi, co było udziałem mojego kraju w czasie, gdy wchodził do UE, a także wielu innych krajów, które weszły na tę drogę.

Kilka miesięcy później minister Plewa odpowiadający za negocjacje w sprawach rolnictwa umożliwił mnie i Jadwidze udział w spotkaniu z zespołem negocjującym warunki wejścia Polski do UE w obszarze rolnictwa i ochrony środowiska.

To, co zdarzyło się w czasie tamtego spotkania, wywołało w nas szok, jakiego nie dozlaliśmy nigdy przedtem. Przewodnicząca zespołu poinformowała, że **Polska będzie musiała pozbyć się co najmniej miliona małych i średnich gospodarstw, aby umożliwić „restrukturyzację i modernizację" swojej, sprawdzonej przez historię, tradycyjnej kultury rolnej.** Jak się miało okazać, oznaczało to koniec nastawionych na różnorodną produkcję gospodarstw rodzinnych i zastąpienie ich przez zarządzane przez wielki agrobiznes konglomeraty (eurokołchozy, który miały uczynić polskie rolnictwo „konkurencyjnym na światowym rynku". Pani przewodnicząca dodała jeszcze, że takie przekształcenia są tylko kwestią czasu...

Solidarność miasta i wsi

Czas na odwrócenie dotychczasowych tendencji. Heroiczna walka i klęska gdańskich stoczniowców to pole, które powinno być odzyskane. Jednak to nie doprowadzone do upadłości stocznie nad Bałtykiem, ale ponad milion rodzinnych gospodarstw rolnych jest ostatnim większym bastionem w posiadaniu ludzi pracy. Ostatnim bastionem, którego nigdy nie zdobyli Sowieci i który nadal pozostaje poza zasięgiem Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego, Komisji Europejskiej, ogromnych korporacji agrobiznesowych, farmaceutycznych i nasiennych, które zacisnęły już pętlę na zachodnim łańcuchu żywieniowym i nad żyznymi niegdyś polami Europy Zachodniej i Północnej Ameryki.

To właśnie tu ciągle istnieje szansa na odwrócenie losu narodu. To w tym ostatnim bastionie są niezależni ludzie pracy, którzy uparcie odmawiają wyrzeczenia się swojego, opartego na własnej ziemi, sposobu życia. To ci ludzie, którzy są prawdziwymi strażnikami „nieopatentowanego" łańcucha żywieniowego, potrzebują naszego wsparcia.

Przyszłość naszego zdrowia i nasz dobrobyt są w ich rękach. Brukseli ciągle nie udało się wyrugować z ziemi miliona rolników, tak jak zapowiadała to Komisja Europejska w 2000r. **Plan UE dla Polski jeszcze się nie powiódł.**

Od momentu wstąpienia do UE w 2004r. około 200 tysięcy gospodarstw zrezygnowało z działalności. Ciągle pozostaje około półtora miliona tych, które działają, a ogromna większość należy do rolników, którzy pracują na własnej ziemi. To właśnie oni stanowią najbardziej żyzny grunt dla realizacji ciągle niezrealizowanej idei Trzeciej Drogi, wyrosłej za czasów pierwszej Solidarności.

Tylko realizacja takiego programu może uchronić te gospodarstwa przed przejęciem ich - jedno po drugim - przez globalną gospodarkę wypaczoną za sprawą bankierów, korporacji, supermarketów oraz przez Unię Europejską, której obsesja na punkcie higieny nie ma nic wspólnego z troską o zdrowie, lecz służy jedynie zniszczeniu drobnego rolnictwa, aby zrobić miejsce dla agrobiznesowych karteli. Plan oparty na idei Trzeciej Drogi pozwoliłby także pozbyć się rządów, które od dłuższego czasu siedzą w kieszeni globalnych koncernów agrochemicznych. Wspólny opór oraz współpraca konsumentów i rolników pozwoli pokonać te ciemne siły i za jednym zamachem wyzwolić Polskę z niewolnictwa.

Taki opór musi oprzeć się na tradycyjnych zasobach żyznych ziem polskiej wsi. Kiedy już do niego dojdzie - będzie to siła, która odrodzi się jak Feniks z popiołów i której nikt nie powstrzyma. Tylko popierając taki zakorzeniony w ziemi opór możemy odzyskać kontrolę nad własnym przeznaczeniem i uwolnić się od finansowej machiny, która niszczy albo zatruwa wszystko, co jest żywe, piękne i wartościowe dla nas i dla całej naszej planety.

Nie przybyłem do Polski, żeby chronić dziko rosnące kwiatki, ale żeby pomóc zmienić przeznaczenie kraju, który zajmuje w moim sercu szczególne miejsce. Uważam to za zaszczyt.

(*) Obecnie, po wyprzedaniu większości państwowego przemysłu(!), dług Polski wynosi około 288 mld dolarów, a więc jest 7 razy większy niż w 1989 roku. Roczny koszt jego obsługi to około 12 mld USD.

napisane 7 maja 2012 roku

Autor: sir Julian Rose, rolnik, aktywista, pisarz, prezes
Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi – ICPPC,
www.gmo.icppc.pl www.festiwalstopgmo.pl
www.siejemyprzyszlosc.info www.eko-cel.pl
Przeczytaj - "Zmieniając kurs na życie. Lokalne rozwiązania globalnych problemów", autor: Julian Rose www.renesans21.pl

CALY ARTYKUŁ: http://renesans21.pl zakładka "Artykuły"

KONTAKT:
Międzynarodowa Koalicja
dla Ochrony Polskiej Wsi
ICPPC
34-146 Stryszów 156
tel./fax +48 33 8797114
biuro@icppc.pl

WIĘCEJ:
www.gmo.icppc.pl
www.siejemyprzyszlosc.info
www.polska-wolna-od-gmo.org/